GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

Cena 10 groszy

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

10 GROSZY

Rok II. Kraków, Czwartek 11 Sierpnia 1932 Nr. 222

Hitler żąda dla siebie władzy

Rząd wprowadza karę śmierci za teror polityczny

BERLIN, (tel. wł.). Wiadomości z Niemiec nabierają rysów stałej rubryki kryminalnej.

Dzień w dzień władze bezpieczeństwa donoszą o nowych ofiarach walk politycznych. Teror bojówek hitlerowskich wzmaga się z każdą godziną. Hitlerowcy żądają dla siebie zupełnej swobody w wykonywaniu samorządów i pomocy państwowej przeciw swym wrogom politycznym. Targom o udział w rządach Rzeszy towarzyszą detonacje rzucanych bomb.

Obecnie hitlerowcy domagają się już ustąpienia kanclerza von Papena i zastąpienia go Hitlerem. Kanclerz von Papen nie zdradza jednak ochoty ustąpienia. Sytuacja jest bardzo naprężona, wobec bezwzględnego stanowiska hitlerowców. Rząd Rzeszy po tygodniowem ociąganiu powziął ostatecznie decyzję wprowadzenia ostrych represyj za teror polityczny. Dekret przewiduje wprowadzenie sądów doraźnych i karę śmierci.

W ciągu dnia wczorajszego policja polityczna przeprowadziła w Berdisch — Gladbach rewizje u handlarzy bronią, konfiskując 1.000 sztuk rewolwerów najnowszego typu. Handlarze broni pozostają w ścisłych stosunkach z hitlerowcami.

Również w Wahn pod Kolonją policja dokonała rewizji w magazynach broni, konfiskując kilkaset rewolwerów oraz wielką ilość amunicji i granatów.

Kusociński i Heljasz rekordzistami świata

Dalsze wieści z Igrzysk Olimpijskich

Los Angeles. We wczorajszym numerze „Ostatnich Wiadomości" podawaliśmy, że na Kongresie Międz. Zw. Lekkoatl. ostatecznie zdyskwalifikowano Nurmie go, uznając go zawodowcem. Na tymże zebraniu załatwiono sprawę rekordów, ustanowionych przez Kusocińskiego i Heljasza. Mimo, że nadesłane przez Polski Zw. Lekkoatl. protokóły nie były formalnie wypełnione, **Kongres jednomyślnie uchwalił zatwierdzenie rekordów. A więc Kusociński jest rekordzistą świata na 4 mile ang. (6436 mtr.) z czasem 19:02:6, a Heljasz wraz z Donąą (Czechy) dzierżą rekordy w rzucie kulą — 16 mtr. 5 cm.**

Dodać należy, że „sprawa Kusocińskiego" wogóle nie była na Kongresie rozpatrywana. W ten sposób prowokacyjna robota Niemców spaliła się na panewce.

JAPOŃCZYCY ZWYCIĘŻAJĄ I W HOKEJU

W dalszym ciągu turnieju hokejowego Japonja pokonała Amerykę 9 2. Prawdopodobnie walka o pierwsze miejsce rozegra się pomiędzy Japonją a Indjami.

MADISON USTANAWIA REKORD ŚWIATOWY

W finale biegu na 100 metrów st. dow. pań zwyciężyła pewnie amerykanka Madison w rekordowym czasie 1:06,8 sekund, ustanawiając nowy rekord światowy i olimpijski

ZWYCIESTWO AMERYKI W SKOKACH DO WODY

W skokach z trampoliny do wody generalne zwycięstwo odnieśli Amerykanie którzy zajęli trzy pierwsze miejsca. 1) Gallitzen. 2) Smith. 3) Degener, 4) Phillips (Kanada), 5) Essar (Niemcy), 6) Kobayashi (Japonja).

AMERYKAŃSCY GIMNASTYCY ZAJMUJĄ I-E MIEJSCE

W ćwiczeniach gimnastycznych na wolnem powietrzu pierwsze miejsce zajął zespół amerykański, 2) Węgry. 3) Włochy. 4) Finlandja, 5) Japonja.

Indywidualnie prowadzi Pelle (Węgry) przed Miez (Szwajcarja).

17 miljonów niedoboru budżetowego

Min. skarbu zakończy w najbliższych dniach sporządzenie zestawień z wykonania budżetu za m-c lipiec r. b. Według naszych wiadomości, dochody budżetowe w lipcu r. b. wyniosły około 171,9 miljonów złotych, a wydatki — 188,8 miljonów złotych. Niedobór budżetowy za lipiec r. b. wynosi zatem 16,9 miljonów złotych.

Kronika bezrobocia

Spadek bezrobocia

Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całej Polski w dniu 6 b. m., wynosiła 215.228 osób, co w porównaniu ze stanem z ubiegłego tygodnia stanowi spadek liczby bezrobotnych o 4.656 osób.

Bezrobotni uciekają z Żyrardowa

Na terenie Żyrardowa, będącego, jak wiadomo, jednem z najbardziej dotkniętych bezrobociem miast w Polsce, zaobserwowana została charakterystyczna emigracja bezrobotnych. Według danych miejscowego P. U. P. P., w ciągu ostatniego roku przeszło 2.000 mieszkańców Żyrardowa przeniosło się do innych miejscowości w poszukiwaniu pracy.

Zasiłki dla bezrobotnych górników polskich w Belgji

Naskutek interwencji poselstwa polskiego w Brukseli, belgijskie ministerstwo spraw wewnętrznych wydało zarządom gminnym instrukcję, polecającą wypłacanie górnikom - Polakom, zmuszonym do strajku, zasiłków, narówni z z górnikami belgijskimi.

Świat musi zmobilizować opinję przeciw wojnie

Amerykański minister przypomina światu pakt Kellogga

WASZYNGTON. (P.A.T.). Na wczorajszem posiedzeniu Komisji Spraw Zagranicznych sekretarz Stanu Stimson wygłosił przemówienie, w którem powiedział m. in.:

„Cztery lata temu Stany Zjednoczone wespół z Francją zainicjowały tak zwany Pakt Briand — Kellogg. Rok później, w 1929-ym, pakt ten wszedł formalnie w życie i obecnie przystąpiły do niego 62 narody. Wkrótce po ogłoszeniu ratyfikacji rozpoczęła się pierwsza serja ataków na ten pakt, ataków, które trwają do obecnej chwili. W obronie paktu w pierwszym rzędzie stanął rząd Stanów Zjednoczonych.

Sygnatarjusze Paktu Briand — Kellogg zrezygnowali z wojen. Oznacza to, że wojny prawie że na całym świecie stały się bezprawne".

Następnie min. Stimson wskazuje na to, że były czynione próby regulowania zatargów między państwami przy pomocy siły zbrojnej. Czyniły to niestety, państwa, które były sygnatarjuszami paktu Briand — Kellogg. [illegible] to mieć miejsce, gdyż inne pa[illegible]stwa zachowują bierność. Przeciw wojnie najskuteczniejszą bronią będzie jednolita opinja świata, domagająca się pokoju i poszanowania międzynarodowych traktatów.

Swoją deklarację pokojową i manifest przeciw wojnie amerykański mąż stanu kończy następująco:

„Wszyscy czujemy, że doświadczenia wyniesione z ostatniej wojny nie mogą być zapomniane. Postanowienie zniesienia wojny, które wypłynęło z tej klęski, nie może być osłabione. Te dążenia świata mają swój wyraz w tym wielkim Traktacie Pokoju, który tu omówiłem. Tylko przez ciągłe czuwanie traktat ten może się stać żyjącym skutecznym faktem. Lud amerykański z całą powagą ocenia i popiera traktat. Nie omieszka on i swój **udział wnieść do tych starań".**

Wojna wojnie

Państwa neutralne grożą Boliwji blokadą ekonomiczną

BUENOS AIRES. (P.A.T.). Reuter dowiaduje się, iż rząd argentyński w porozumieniu z rządami innych krajów Ameryki Południowej zastanawia się nad sposobami, które przeszkodziłyby wojnie między Boliwją a Paragwajem. Gdyby Boliwja trwała w zamiarze zbrojnego rozstrzygnięcia konfliktu prawdopodobnie zastosowanoby do niej blokadę ekonomiczną.

WASZYNGTON (P.A.T.). Stany Zjednoczone, Meksyk, Kuba i Kolumbja zwróciły się do Boliwji i Paragwaju z żądaniem, by kraje te zaprzestały kroków nieprzyjaznych i powstrzymały dalsze przygotowania wojenne. Paragwaj miał rzekomo zgodzić się na uczynioną mu propozycję.

30 p. p. wygrał „Marsz Szlakiem Kadrówki"

Wczoraj zakończony został „marsz szlakiem Kadrówki". Na mecie zebrały się tłumy publiczności, które utworzyły szpaler po obu stronach ul. Trzeciego Maja. W lożach zajęli miejsca przedstawiciele władz państwowych z wicewojewodą Bratkowskim na czele.

O godz. 9.22, jako pierwsza, przybyła na metę drużyna 30 p. p. z Warszawy, poczem kolejno przybywały dalsze drużyny.

Zbrodnicza para małżeńska zamordowała dwoje dzieci na ul. Towarowej

Sprawców zabójstwa wykrył 9-letni chłopiec

Krwawy upiór z Towarowej schwytany! Morderca dwojga dzieci w więzieniu — oto niebywale sensacyjna wieść, która lotem błyskawicy rozeszła się wczoraj po Warszawie.

Dla przypomnienia przytoczymy szczegóły strasznej zbrodni. Miała ona miejsce dnia 29 lutego b. r. w mieszkaniu państwa Witkowskich (Towarowa 10), w czasie ich nieobecności, zostali zamordowani w tajemniczych okolicznościach synek Witkowskich, 4-letni Jerzyk i 11-letnia Jadzia Kwiatkowska, siostra Witkowskiej.

Tajemniczy morderca dokonali straszliwego mordu brzytwą, podrzynając dzieciom gardła. Na stępnie zbrodniarze obrabowali mieszkanie i zbiegli. Wszczęte **natychmiast śledztwo nie ujawniło sprawców zbrodni.**

Szczegółów akcji policyjnej nie podano ze względu na dobro śledztwa. Wiadomem było jedynie, że zatrzymano kilka osób, w stosunku do których były wyraźne podejrzenie, a resztę zwolniono.

I znów upłynęły miesiące, gdy oto wczoraj stało się wiadomem, że krwawy zbir dostał się w ręce sprawiedliwości.

Jak się okazuje głównym świadkiem oskarżenia jest 9-letni chłopczyk.

Pewnego dnia chłopiec **podsłuchał rozmowę, prowadzoną przez małżonków Żółtowskich** (Barska 6).

Podczas rozmowy, **oboje nie** wiedząc, że wpobliżu nich znajduje się świadek, wspominali o swym udziale w potwornej masakrze, przy ul. Towarowej; chłopiec powtorzył rozmowę rodzicom, a ci znów donieśli policji.

Zachowując jak najdalej idące środki ostrożności, przeprowadzono wywiad i w rezultacie aresztowano Henryka Żółtowskiego i jego żonę, Józefę. Jednocześnie aresztowano Kazimierza Witkowskiego i Wacława Kowalskiego, którzy są podejrzani o współudział w morderstwie.

Zarówno Żółtowski jak i jego żona do winy nie przyznają się. Wszelkie jednak dane przemawiają za tem, że oni właśnie zamordowali dzieci. Dalsze dochodzenie w toku

Groźny cyklon nad Finlandją

wywracał domy, wyrzucał wagony z szyn

HELSINGFORS, (PAT). — Nad Finlandją przeszedł straszny cyklon, który zniszczył znaczne przestrzenie leśne, przewrócił wiele domów, pozrywał dachy, wyrządzając znaczne spustoszenia w sieci telefonicznej i telegraficznej oraz kolejowej, wyrzucając z szyn wagony parowozy i t. d.

Burzliwe demonstracje w Anglji

Bezrobotni żądają podwyżki zasiłków

LONDYN. (A.T.E.). W miejscowości Middlesborough, w hrabstwie York (Anglja) odbyły się wczoraj burzliwe demonstracje bezrobotnych, przed ratuszem. Bezrobotni żądali podwyżki zasiłków i usiłowali wtargnąć do ratusza. W czasie starć szereg osób zostało poturbowanych. Policja musiała wkroczyć i przedsięwziąć liczne aresztowania.

Należy zaznaczyć, że wkońcu ubiegłego miesiąca liczba bezrobotnych wynosiła w Anglji 2.811.782 osoby czyli o 4.400 więcej, niż w lipcu ub. roku.

„Klub Tajnej Ręki"

Banda młodocianych morderców przed sądem

W mroźny, zimowy wieczór 1930 roku we wsi Hajnówce pod Białymstokiem popełniono tajemnicze morderstwo. Do robotnika Józefa Falty, Czecha z pochodzenia, ktoś strzelił skrytobójczo, celując z za okna. Kula rozstrzaskała szybę i ugodziła w głowę Czecha, spożywającego kolację w towarzystwie rodziny.

W ciągu pół roku prowadzone śledztwo nie dało żadnych wyników, gdy nagle na posterunek policji zgłosił się 19-letni Piotr Sofuł, oświadczając że może wskazać mordercę. Jest nim rówieśnik Sofała, mieszkaniec Hajnówki syn kowala, Stanisław Mierzwiński.

Natychmiast zarządzona rewizja w mieszkaniu zadenuncjowanego, odkryła w szufladzie chłopca 5 brauningów i całą paczkę amunicji. Aresztowany przyznał się do winy składając sensacyjne zeznania. Oto jeszcze kilka miesięcy przed morderstwem wstąpił do zakonspirowanej organizacji, noszącej miano „Klub Tajnej Ręki". Członkami Klubu byli absolwenci Szkoły Przemysłowej w Hajnówce, a celem organizacji — wywołanie rewolucji, drogą morderstw, popełnianych na bogaczach.

Mierzwiński wymienił nazwiska członków „Klubu Tajnej Ręki", oraz wskazał na prowodyra organizatora klubu 19-letniego Mieczysława Targońskiego, ucznia 8-mej klasy gimnazjum w Lublinie.

Mierzwiński za zabójstwo z polecenia klubu, został skazany przez sąd w Białymstoku na 10 lat więzienia, Targoński jako inicjator terorystycznej organizacji — został zasądzony na rok więzienia. Skazano również dwóch braci Miłkowskich po 8 miesięcy więzienia, za udział w morderstwie wyrażający się w namawianiu Mierzwińskiego.

Wczoraj sprawa ta wypłynęła ponownie na wokandę Sądu II instancji, Sądu Apelacyjnego w Warszawie (zaapelowali skazani Mierzwiński i Targoński.)

Obrońca Mierzwińskiego stara się wytłumaczyć szalony czyn swego klienta. Mierzwiński jest młodzieńcem o bardzo małej inteligencji i bardzo słabej woli. Został on wciągnięty do organizacji terorystycznej przez swego kuzyna Targońskiego który mu imponował, jako abiturjent szkoły średniej i syn zamożnych rodziców. Targoński obiecał Mierzwińskiemu płacić za każdego wciągniętego do Klubu nowego członka, po 10 złotych za głowę.

Mierzwiński otrzymał raz należność za swoją gorliwą pracę, 30 złotych, a za morderstwo Targoński obiecywał mu aż 300 złotych.

Fatalnego wieczora chłopiec szedł w towarzystwie kolegów, miedzy innymi Sofuły.

Kiedy zbliżyli się do domu Falty, Sofuł wyjął z kieszeni dwa rewolwery, jeden wręczył Mierzwińskiemu ze słowami: „Zastrzel tego czeskiego psa" i grożąc drugim rewolwerem dokończył: „albo ja ci wpakuję kulę w łeb".

Mierzwiński sterroryzowany strzelił.

Dwaj obrońcy Targońskiego — starają się dowieść, że Targoński wcale nie był organizatorem „Klubu Tajnej Ręki". Rewizja w jego mieszkaniu wykryła komplet sensacyjno - kryminalistycznego pisma „Tajny Detektyw", o którym prokurator mówił, że tygodnik ten działa demoralizująco na młodzież.

Oprócz tego dowodu zainteresowania Targońskiego światem przestępczym, śledztwo wykryło szyfr z objaśnieniem. „Wpadliśmy, pieniądze nie pomogą zawiadamiam Marka i Annę" i jak się okazało szyfr ten był rozwiązaniem logogryfu podawanego przez „Detektywa". Stwierdzono, że Targoński 18-letni smarkacz o różowej twarzy dziecka po depresji w jaką wtrąciła go śmierć ojca, szukał rozrywki w literaturze kryminalnej. Jego bujna fantazja pracowała, gdy w czasie ferii letnich wyjechał w towarzystwie matki do Hajnówki. Spotkał tam kuzyna Mierzwińskiego. Zaczęli rozmawiać o „Ku - klu - klanie" (amerykańskim klubie terorystyczno - anarchistycznym) i projektowali tępienie zła w świecie na własną rękę. Że plany te były tylko dziecinadą ze strony Targońskiego, świadczy dobitnie fakt, iż proponował on walkę z zakochanemi parkami, przy pomocy dokonywania kompromitujących zdjęć fotograficznych.

Targoński dał 30 zł. Mierzwińskiemu wcale nie za zwerbowanie trzech nowych członków „Klubu Tajnej Ręki", lecz w odpowiedzi na prośbę ubogiego kuzyna, któremu potrzebne były pieniądze na zakup narzędzi stolarskich.

Mierzwiński wskazał na Targońskiego, chcąc zrzucić winę z siebie. — Sądził że uzyska uniewinnienie, skoro odegra rolę niewinnej ofiary, narzędzie w rękach Targońskiego.

Nauczyciele Targońskiego wystawili mu jak najlepsze świadectwo. Na rozprawie w Sądzie Okręgowym w Białymstoku, ani jeden świadek nie przemawiał obciążająco dla Targońskiego. Targoński zaś mieszkał w Lublinie zdala od wywrotowej bandy smarkaczy — i nie mógł mieć nic wspólnego ze zbrodnią. „Dlatego kończy obrońca Targońskiego, proszę o uniewinnienie tego Bogu ducha winnego chłopca, którego przewinienie polegało jedynie na fantastycznych, dziecinnych rojeniach".

O czem mówią i piszą

Reforma ubezpieczeń społecznych — Prawo pięści w Niemczech — Wojna domowa w interesie rządu Papena — Kult gwałtu — Bezsilność Ligi

Kwestja reformy ubezpieczeń społecznych i pomocy dla bezrobotnych jest zagadnieniem o niezwykłej doniosłości. Dyskusje na ten temat należą do codziennej publicystyki. Zarysowują się przytem dwa wyraźne, rozbieżne stanowiska: pracodawców i pracobiorców. Pierwsi zmierzają do zrzucenia z siebie obciążeń społecznych, drudzy pragną wydajnego zwiększenia pomocy. Z racji sprawozdania lwowskiego Zakładu Ubezpieczeń od Wypadków **„I. K. C."** atakuje nasz system ubezpieczeń socjalnych dowodząc, że administracja pochłania olbrzymie kwoty i domaga się radykalnej reformy:

> **...Należy już teraz bez najmniejszej zwłoki zatamować nieprodukcyjne unieruchamianie kolosalnych sum, ściąganych tytułem świadczeń przez molocha ubezpieczeń społecznych ze szkodą dla gospodarstwa społecznego. Niezbędna jest szybka reforma systemu i szybka reforma administracji.**
>
> **Co zaś najważniejsze musi być bezwzględnie stworzony bodziec, aby instytucje po przeprowadzeniu uzgodnień, nie popadły zpowrotem w nieprodukcyjny bezwład i gnuśność. Tym bodźcem mogą być tylko prywatne Kasy Chorych i polisy prywatnych Towarzystw ubezpieczeniowych. Z całą pewnością można twierdzić, że w razie utrzymania monopolistycznego stanowiska naszych młodych i niedoświadczonych ubezpieczalni społecznych, wyniki będą tylko połowiczne i niedomagania, o których coraz to głośniej słychać przejdą w stan chroniczny.**

„Ostatnie Wiadomości Pracownicze" zajmowały się w poniedziałek powyższą sprawą i domagają się, stojąc na gruncie interesów pracowniczych, wprowadzenia samorządu do instytucyj ubezpieczeń, jako jedynej drogi uzdrowienia obecnej fatalnej gospodarki wspomnianych instytucyj.

×

Sytuacją w Niemczech zajmuje się **„Gazeta Warszawska"**, której korespondent berliński pisze:

> **W gruncie rzeczy dzisiaj w Niemczech nikt nie jest pewny ani dnia, ani godziny, o ile ośmiela się wyznawać jakieś przekonania polityczne. Mordują komuniści i lewicowcy, mordują i hitlerowcy. Prawo pięści, noża, brauninga i bomby zaczyna być poprostu decydujące. Organy władzy są albo bezsilne, albo też z rozmaitych względów trzymają się na uboczu.**

A dalej czytamy:

> **Któż z nas, w młodych latach nie rozczytywał się w powieściach, opisujących dziewicze ziemie amerykańskie, na których panowali indjanie, traperzy i poszukiwacze złota, gdzie nie istniało żadne prawo, albo nawet jeżeli istniało, było tak słabe, że kto nie chciał być ofiarą kuli lub noża, musiał bronić się sam i samemu wymierzać sobie sprawiedliwość. Co prawda ani tych ludzi, tych ziem nie zaliczano do „cywilizowanych". Nazywano je „Dzikim Zachodem". Piszący te słowa nie przypuszczał nigdy, że jadąc z Polski na zachód, tak szybko dostanie się na tereny, na których obowiązują, w polityce przynajmniej, obyczaje „Dzikiego Zachodu". Bo cóż, na miły Bóg, jest innego, to, co się dzisiaj w Niemczech dzieje. Rządy niemieckie, czy to za Brueninga, czy za Papena, albo się boją, albo nawet nie chcą wkroczyć w te stosunki. Czy są za słabe, czy też zbyt zależne jedne od lewicy, drugie od radykalnej prawicy, o to już nie chodzi. Fakt pozostaje faktem.**

Jeszcze wyraźniej stawia sprawę **„Kurjer Polski"**, twierdząc, że teror w Niemczech celowo podtrzymywany jest przez rząd:

> **Dla von Papena czy Schleichera obecny stan wrzenia w Niemczech jest z punktu widzenia ich interesów czy idei okolicznością pożądaną, pozwala im bowiem uchodzić w oczach szerszej opinji i to nawet lewicowej, wrogo do nich usposobionej, za ostoję ładu i czynnik porządku — jeśli jeszcze nie teraz, to w bliskiej przyszłości. W interesie Schleichera bynajmniej nie leży szybki koniec tej tak zwanej wojny domowej w Niemczech. Dla Hitlera zaś udział w rządzie jest niewątpliwie punktem ambicji, ale mógł by się okazać rafą bardzo niebezpieczną. Wiadomo przecież, że łatwiej jest ryczeć, gardłować i grozić, aniżeli rządzić.**
>
> **Nic tedy nie wskazuje na to, ażeby w Niemczech wrzenie, o którem mowa, rychło miało ustać. Nie leży to w niczyim interesie, chyba tylko obywateli, niepewnych w tej sytuacji życia i jutra.**

Na inne okoliczności, niejako poboczne, choć ściśle związane ze sprawą, zwraca uwagę **„Kurjer Wileński"**:

> **Nietylko rzeź miljonów i zniszczenie niezliczonych ośrodków materjalnej kultury były następstwem tych gigantycznych zapasów. Wojna światowa przeorała gruntownie przedwojenne pojęcia o moralności, o rodzinie, spowodowała rozluźnienie obyczajów, wyładowała instynkty zdziczenia i kultu gwałtu. Stworzyła też między narodami barjery nienawiści, rozpętała propagandę wrogości.**

W tej sytuacji obecne chwile nie napawają radością ludzi i narodu, pragnąc pokoju i poszanowania traktatów. I jak na ironję losu wygląda, że w osiemnaście lat po krwawej rzezi na Wschodzie i Zachodzie likwiduje się spory przy huku armat, a Liga Narodów jest... bezsilna. Słuszne są z tego powodu poważne uwagi **„Kurjera Warszawskiego"**:

> **Nawet nie respektuje się dziś wobec Ligi Narodów pozorów. Raz po raz więc odbywają się konferencje międzynarodowe poza jej plecami, a nawet, jakby na urągowisko, pod jej nosem. Np. w Lozannie.**
>
> **I jakby chciano złośliwie zaakcentować bezsilność Ligi Narodów, zawiera się jakieś pakty specjalne, jak oto ten, który zakończył narady lozańskie i który wobec istnienia Ligi Narodów jest podobny do drugiego grzyba w barszczu.**
>
> **W tych warunkach nie można się dziwić temu, że wiadomość, jakoby Niemcy, Japonja i Włochy nosiły się z myślą opuszczenia Ligi Narodów, nie wywarła w świecie żadnego wrażenia. Najpierw bowiem taki gest wydaje się zbyteczny wobec tego, że zobowiązania Ligowe nie bardzo ciążą państwom. A potem, gdyby nawet tak się stało, to cóż? Większe, cięższe zapowiadają się trzęsienia ziemi polityczne w Europie, a jednak t. zw. zespół europejski patrzy na te perspektywy tępemi oczami.**

Filut

I nowa afera!
— Poprostu na śmiech się zbiera,
czasem złość porywa,
że taki filut w szantażach wygrywa.
— Owo to filuciako filczak
sprzedał komuś telefoniczne
przewody łącznie ze słupami
i urządzeniami całej sieci.
— Nabywca leci
zdejmować przewody,
nie sądząc, by jakieś przeszkody,
stały na zawadzie.
— Lecz trach! policja kładzie
rękę na sprawie...
—Prawda, że prawie
jak w bajce?
A działo się to nie na Korsyce ani na Jamajce,
lecz pod Częstochową.
Zaś filutem, tą mądrą głową
był Gierlik niejaki...
Kupcem pan Kaczmarczyk, mądry taki...
— Pan Kaczmarczyk smutny, jako w rzeźni byk.
— A pan Gierlik wziął forsę i zmykł..

Servus.

Ze świata pracy

Ruch zawodowy

INTROLIGATORZY.

Robotnicy introligatorscy, zorganizowani w Związku Robotników Przemysłu Papierniczego, wchodzącego w skład Centr. Komisji Klas. Związków Zawod., postanowili wspólnie z oddziałami prowincjonalnemi w najbliższym czasie przeprowadzić akcję: 1) prowadzącą do skrócenia czasu pracy z 46 na 40 godzin tygodniowo, jako jedynego środka zatrudnienia pozostających bez pracy, 65 procent robotników introligatorskich, 2) przeciwko wprowadzonemu minimalnemu okresowi czasu 26 tygodni dla otrzymania prawa do zasiłku z Funduszu Bezrobocia, 3) przeciw zamierzeniom skrócenia urlopów robotniczych, ponieważ robotnicy introligatorscy pracują w warunkach wybitnie niehigjenicznych oraz 4) o zachowanie dotychczasowego czasokresu zasiłków w Kasach Chorych.

POCZTOWCY

W związku z wprowadzeniem w życie rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 8.VII o przedłużeniu godzin pracy nocnej w urzędach pocztowych, zarząd główny Związku Zaw. Pracowników Poczt. Telegrafów i Telef. R. P. opracował umotywowany memorjał, który zostanie w dniach najbliższych złożony p. Ministrowi Boernerowi.

W sprawie przesunięcia godzin pracy nocnej w urzędach pocztowych interwenjowała delegacja zarządu głównego Niższych Funkcjonarjuszów Poczt. Telegr. i Telef. Delegacja złożyła memorjał, protestujący przeciwko dalszym zamachom na prawa pracownicze, przeciw pogarszaniu warunków pracy i płacy pracowników pocztowych.

Jak bawi się Paryż?

W Paryżu sporządzono statystykę instytucyj, w których paryżanie mogą zażywać rozrywek. Ustalono zatem, że gdyby pewnego pięknego wieczora wszyscy mieszkańcy Paryża wpadli na pomysł spędzenia równocześnie czasu w zakładach rozrywkowych, to 2.600.000 paryżan musiałoby zostać w domu, nie mogąc już znaleźć miejsca dla siebie. Albowiem Paryż liczy tylko 260.000 miejsc we wszystkich razem wziętych teatrach, salach koncertowych, kinach, cyrkach, kabaretach, music - hallach etc.

Teatry, mimo wszystko, cieszą się w Paryżu dużą frekwencją, istnieje ich bowiem 62, a dysponują one 48.000 miejsc. Czołowe jednak miejsce zajmują kinoteatry, które w ilości 610 mogą zmieścić jednorazowo 180.000 osób: największy kinoteatr liczy 4500 miejsc, najmniejszy — 150 miejsc. Pomimo kryzysu ilości kinoteatrów nietylko się nie zmniejszyła, ale w roku ubiegłym powstało jeszcze 14 nowych kin. Wszystkie inne zakłady rozrywkowe, jak sale koncertowe, music - halle, kabarety, cyrki etc. mieszczą 26.450 widzów.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12.10 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.45 i 13.35 Muzyka lekka. 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.10 Arje i pieśni. 15.40 Obrazek J. Sorokowicza dla dzieci starszych p. t. „Wesoły biedak i smutny bogacz". 15.52 Listy od dzieci omówi Wanda Tatarkiewicz - Małkowska. 16.05 Chór Dana i M. Fogg. 16.40 „Skrzynka pocztowa". 17.00 Koncert popołudniowy. 18.20 Muzyka taneczna. 19.00 Feljeton p. t. „Na szlaku Kadrówki". 19.15 Rozmaitości. 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy. 19.45 Skrzynka pocztowa rolnicza. 20.00 Polskie pieśni ludowe. 20.35 Kwadrans literacki. 20.50 Koncert solistów. 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 Odczyt w języku francuskim. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

— Przyszłam odwiedzić moje dzici — powiedziała Krystyna.

Siostra wydawała się tem wielce zdziwiona:

— Ależ to niemożliwe! Mamy tu same sierotki...

— I dzieci, których rodzice są w więzieniu!

— Tak... to prawda...

— Otóż i ja byłam w więzieniu. Karę mi darowano. Jestem wolna.

I dodała z uśmiechem:

— Więc pierwsze moje kroki skierowałam tu, aby ujrzeć moje córeczki.

Siostra była jeszcze bardziej zdziwiona.

Zapytała:

— Jak godność pani? Muszę to wiedzieć, aby zameldować siostrze przełożonej.

— Jestem Krystyna Łazarska.

Siostra odźwierna była dopiero odniedawna w sierocińcu. Poza tem była nietutejsza. Nazwisko to nic jej więc nie mówiło. Krystyna zauważyła to i sama dodała:

— Przed dwunastu laty byłam skazana na śmierć. Potem ułaskawiona. Karę śmierci zamieniono mi na dożywotnie więzienie. Przesiedziałam 12 lat. Potem darowano mi winę. Przybiegłam więc tu, bo pragnęłam czemprędzej ujrzeć wychowywane tu córeczki moje: Polę i Tolę.

Teraz dopiero siostra odźwierna pojęła, z kim ma do czynienia. Wyrwało się jej.

— Ach, to pani jest ta Pijacz... o, przepraszam...

Tu urwała i zarumieniła się po same uszy, zwłaszcza widząc, że Krystyna opuściła głowę na piersi i wybełkotała wstydliwie:

— Tak, to ja... Wiem, że inaczej mnie nie nazywają...

— Raz jeszcze panią przepraszam. Pani będzie łaskawa wejść.

— I będę mogła ujrzeć moje dzieci?

— Przypuszczam, że tak.

— Czy zaraz?

— O, to bardzo wątpliwe. Najpierw muszę zameldować o wszystkiem siostrze przełożonej. Bo gdyby pani uprzedziła listownie, sprawa byłaby już zadecydowana zgóry. A tak... Sama pani rozumie, siostra przełożona będzie musiała obmyśleć jak i co...

— Nie widzę, coprawda, powodu, aby się tak nad tem namyślać? Kimkolwiek jestem, mam chyba prawo do własnych dzieci?

— Tak, tak... bezspornie... ale... kto nam dowiedzie, że pani jest rzeczywiście Krystyną Łazarską? Paszport nie wystarczy. Może być fałszywy...

— Nic łatwiejszego, jak dowiedzieć się w więzieniu...

— Oczywiście, ale tymczasem... będzie pani musiała czekać.

— Ach, z tem czekaniem!... Tyle się już wyczekałam!... Przecież od 12 lat już nie widziałam moich dzieci!

Złożyła ręce modlitewnie i spoglądała błagalnie na siostrę odźwierną, wzruszając ją niemało. Nie chciała Krystyny dłużej trzymać przed drzwiami, rzekła więc:

— Zaprowadzę panią narazie do sali przyjęć. To wszystko, co jest w mojej mocy. Reszta już zależy wyłącznie od siostry przełożonej.

Chciała już odejść, ale Krystyna chwyciła ją za ramię, szepcząc:

— Tylko jedno słowo, jedno słówko...

— Słucham...

— Moje dzieci... moje dzieci... — nie mogła wykrztusić — moje dzieci... chyba... żyją?

— Ależ tak...

— I zdrowe?

— Owszem.

— I grzeczne, prawda? Ciche, spokojne, łagodne, posłuszne, dobre dzieci, co?

— Tak, narzekań na nie nie słyszałam...

— Dziękuję, siostro, dziękuję serdecznie — szeptała Krystyna, wzruszona doglębi.

— To ja już chyba pójdę zapytać siostrę przełożoną...

— O tak, proszę i to najszybciej... a jeszcze prędzej proszę do mnie wrócić, bo ja tu umieram z niecierpliwości.

Nieoczekiwane przybycie Krystyny wielce zaniepokoiło siostrę przełożoną, sprawiając jej kłopot niemały.

Pomyślała sobie: może Krystyna zbiegła z więzienia? Może trzeba dać znać władzom, aby ją aresztowano? Przecież najwyraźniej była skazana na dożywotnie więzienie. To stanowczo trzeba będzie przedewszystkiem sprawdzić.

Postanowiła rozmówić się z Krystyną. Ta ujrzawszy ją, odrazu rzuciła się ku niej, błagając:

— Moje dzieci... pragnę ujrzeć moje dzieci!...

Wpadła niemal w szał. Oczy spoglądały błędnie wdal, cała drżała, jak w febrze, co chwila nerwowe drgawki wstrząsały całem jej ciałem.

Siostra przełożona przelękła się nie na żarty.

Przypomniała sobie, że to przecież Pijaczka... Może i teraz jest pijana?

Wkrótce wszakże przekonała się, że to niemożliwe.

Wystarczyło spojrzeć na błagalną prośbę i rzewną tęsknotę, tryskającą z oczu przybyłej, aby się przekonać, że była przedewszystkiem... matką...

Rzeczywiście uczucie macierzyńskie przesłoniło teraz wszystko w jej sercu i umyśle...

Nic, oprócz dzieci, teraz dla niej nie istniało na świecie... Paliła się cała płomienną żądzą ujrzenia wreszcie swych dzieci. Czekanie w ostatniej chwili, gdy już była u proga, czekanie, gdy od dzieci dzieliła ją zaledwie jedna ściana, zbyt naprężało jej nerwy.

— Niech się pani uspokoi — mitygowała ją siostra przełożona — ujrzy pani swoje dzieci...

— Zaraz?

— W każdym razie przypuszczam, że niedługo.

— Siostra przypuszcza tylko?... Więc nie ma pewności?

— Ależ, tak... moja pani... niechże się pani wreszcie uspokoi... niech pani nie płacze... Proszę mnie wysłuchać spokojnie. W tej chwili wszystko pani wytłumaczę...

— Jakże ja mam się uspokoić, kiedy to takie dla mnie niepojęte? Poco to zwlekanie? I żadne tłumaczenie też mi niepotrzebne. Chcę ujrzeć moje dzieci, więcej nie pragnę nic widzieć, ani słyszeć...

— Powiem pani wszystko w dwóch zdaniach. Proszę sobie wyobrazić, że przed dwoma dniami przyszła jakaś kobieta do nas, oświadczyła, że jest Krystyną Łazarską, której winę darowano, i zażądała widzenia się z dziećmi. Gdybym na to jej natychmiast pozwoliła, coby pani sobie o mnie pomyślała?

— ...że siostra postąpiła bardzo nieostrożnie, że...

— Dosyć — przerwała Krystynie siostra przełożona — to mi wystarczy. O to mi właśnie szło. Nie wiem, kim pani jest. Nie chcę zarzucać pani kłamstwa, ale dla pewności zadepeszuję do więzienia i dowiem się, czy rzeczywiście wczoraj panią ułaskawiono. Zadepeszuję nawet terminowo i poproszę o takąż terminową odpowiedź, aby skrócić pani jak najbardziej czas czekania.

— Ale to jednak potrwa...

— Parę godzin. Najwyżej jakie pięć — sześć, nie więcej...

— A przedtem nie będę mogła nawet spojrzeć...

— Nie.

— Nawet bez mówienia dzieciom, kim jestem? Przecież one mnie i tak nie poznają ani ja ich...

— Nie, nie mogę. Zbyt wielka odpowiedzialność ciąży na mnie. Zresztą, w tej chwili nawet ich tu niema...

— Jakto??? — zapytała Krystyna śmiertelnie strwożona.

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Pod wpływem hypnozy

Minęło kilka dni. Sprawa tkwiła na martwym punkcie. W zachowaniu się pokojówki nie zauważyłem nic podejrzanego. Dziwnem mi się tylko wydawało zachowanie jej w obecności guwernera, lecz podejrzewałem, że ma ona jakąś miłostkę z nim.

Pewnego popołudnia, było to już na czwarty dzień mego pobytu tam, gdy guwerner zaprosił mnie do swego pokoju na pogawędkę. Zaczął mnie wypytywać, jak długo potrwa jeszcze moja praca, do jakiego gimnazjum uczęszczałem i t. p. rzeczy. Patrzył na mnie przytem bezustannie i pod wpływem jego wzroku odczułem... zawrót głowy. Starałem się nie patrzyć na niego, lecz jakby jakaś magnetyczna siła zmuszała mnie do tego. Przezwyciężyłem się jednak i całą siłą woli zapanowałem nad sobą i odwracałem wzrok od jego twarzy. Poczułem jak mnie ogarniała senność. Przerwałem rozmowę i tłumacząc się, brakiem czasu, opuściłem pokój.

Następnego dnia rano udałem się do domu rodziców pokojówki. W toku rozmowy zacząłem dyskretnie wypytywać się o popełnioną w pałacu kradzież. Na szczęście matka jej była kobietą gadatliwą i udało mi się dowiedzieć, że od niejakiego czasu córka ich jest jakaś zmieniona, narzeka na częste bóle głowy i jest silnie zdenerwowana.

— Dlaczego nie idziecie z nią do doktora? — zapytałem.

— Już kilka razy namawialiśmy ją, lecz w żaden sposób nie chce się zgodzić. Mówi, że jej nic nie jest i że jest tylko przejęta popełnioną w pałacu kradzieżą.

— Rzeczywiście. jest to bardzo zagadkowa kradzież i nic dziwnego, że córka jest zdenerwowana. Jak mi opowiadano, to tylko ktoś z domowników mógł popełnić tę kradzież.

— Właśnie, dlatego też córka nasza jest tak przejęta. Jest ona bardzo wrażliwa i gdyby pani hrabina rzuciła na nią podejrzenie to z pewnością zabiła by się. Pani hrabina jednak wie dobrze, że ona tego nie zrobiła i gdy się tak martwiła, to ją nawet uspakajała.

Pogawędziwszy jeszcze trochę, pożegnałem gospodarzy i powróciłem do domu. Minęło znów kilka dni i nie udało mi się wpaść na żaden ślad. Stwierdziłem, że wykradzenie cennego wisiorka i pierścionka nie przedstawiało dla złodzieja żadnych trudności i że szuflada otwarta została bądź tym samym kluczem, lub też dopasowanym. Dalszy mój pobyt uważałem za bezcelowy. Było to dla mnie bardzo przykre, że będąc przeszło tydzień czasu wpobliżu przestępcy, nie udało mi się go wykryć. Zauważyłem również niezadowolenie pani hrabiny i postanowiłem powrócić do Warszawy. Kiedy jej to oznajmiłem, uśmiechnęła się ironicznie i powiedziała:

— Liczyłam, że policja warszawska będzie miała więcej powodzenia, ale nie zatrzymuję pana, gdyż wiem, że i tak nic z tego nie będzie.

Następnego dnia byłem w Warszawie i po przybyciu do urzędu zameldowałem się u naczelnika, któremu zdałem relację z przebiegu sprawy. Naczelnik, widząc moje zdenerwowanie uspakajał mnie i powiedział:

— Trudno, nie udało się panu i niema na to rady, a zresztą może hrabina gdzieś schowała klejnoty i nie pamięta.

Minęło parę miesięcy. W nawale pracy zapomniałem już o dokonanej kradzieży, gdy pewnego dnia przeczytałem w gazecie wzmiankę o sensacyjnem zamordowaniu hrabiny Z. i aresztowaniu morderczyni w osobie jej pokojówki. Udałem się natychmiast do naczelnika z tą wiadomością.

— Jeżeli pan naczelnik pozwoli, to chciałbym raz jeszcze pojechać do majątku zamordowanej.

— Ale w jakim celu? — zapytał. — Jak widać z gazet, morderczyni została aresztowana i niema tam nic więcej do roboty, pocóż więc będzie pan tam jechał.

— Mam pewne podejrzenia, o których narazie nie chcę mówić, gdyż pan naczelnik z pewnością wyśmiał by mnie zresztą pobyt mój nie potrwa dłużej, jak dzień lub dwa. Liczę na to, że w związku z dokonanem morderstwem, uda mi się wykryć również i sprawcę kradzieży biżuterji.

Naczelnik, po głębszym namyśle, zezwolił mi na wyjazd.

— Uda się pan, przedewszystkiem do prokuratora w Lublinie i zamelduje się u niego.

Tego samego wieczora wyjechałem do Lublina i następnego dnia rano, o godzinie dziewiątej znajdowałem się już w gabinecie prokuratora. Przyjął mnie bardzo uprzejmie i skierował do sędziego śledczego, prosząc go o udzielenie mi wszelkich informacyj. To co usłyszałem od sędziego było tak dziwne, że nie żałowałem, iż przyjechałem.

— Jest to bardzo tajemnicze i zagadkowe morderstwo. Hrabina Z. znalezioną została w łóżku zamordowana ostrym nożem; na ziemi przy łóżku leżała nieprzytomna jej morderczyni, obok zaś znaleziono zkrwawione narzędzie zbrodni. Doprowadzona do przytomności, zaprzecza kategorycznie, że popełniła zabójstwo, nie może sobie jednak przypomnieć, w jaki sposób znalazła się w sypialni zamordowanej. Jak stwierdził lekarz sądowy, śmierć nastąpiła około godziny trzeciej nad ranem i na ciele zamordowanej znaleziono kilkanaście ran, zadanych przez morderczynię.

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Środa: Wawrzyńca

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień bardzo dobry, wykorzystać dla tranzakcyj finansowych i handlowo-przemysłowych. Zrealizować plany związane ze zmianami, podróżą itp. Szczęśliwy wynik starań matrymonjalnych. Wieczorem nowe znajomości o większem znaczeniu, dobre nowiny i t. p.

Teart Miejski: Królowa Przedmieścia
Adria: „Jad miłości“
Apollo: „W gabinecie lekarza“
Promień: „Gabinet dra Caligari“
Sztuka: Liljanka chce się rozwieść
Słońce: „Królowa huzarów“
Świt: „Wilk morski“
Uciecha: Kapitan gwardji królewskiej
Wanda: „Zwycięstwo“

Radjo

G. 12.10 Transmisja z Warszawy, 12.45 Płyty gram., 15.40 Transmisja z z Warszawy, 16.05 Płyty gram., 17.00 Koncert popołudniowy, 18.00 Odczyt, 18.20 Muzyka lekka 19.00 Feljeton, 20.00 Polskie pieśni ludowe, 20.50 Koncert, 22.00 Muzyka taneczna, 22.40 Wiadomości sportowe.

Dyżur nocny aptek:

Rynek A—B 43, Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowska 9, Kalwaryjska 27.

Włamanie do restauracji przy ul. Karmelickiej

Policja aresztowała Czaplę Stanisława, lat 26, bez zamieszkania, za kradzież różnych wódek z okna wystawowego restauracji Del Ponti przy ul. Karmelickiej 17. do której dostał się w towarzystwie drugiego osobnika przy pomocy wytrycha dnia 8. bm. o godz. 19-stej i zabrał kilka flaszek, a spostrzeżony przez właściciela zaczął uciekać został jednak przez posterunkowego ujęty, zaś drugi spólnik zbiegł.

Aresztowano:

Policja aresztowała Piotra Boya lat 21, z Prądnika Białego za oszustwo, mianowicie przedstawiwszy się jako urzędnik I. K. C. pobrał od Władysława Gancarza kwotę 20 zł. obiecując mu posadę w redakcji.

Kradzież roweru

Władysław Godlek, zam. Aleja 3 Maja zgłosił do policji, że skradziono mu pozostawiony na kurytarzu Magistratu rower wart. 150 zł.

Upiła się do utraty przytomności

O godz. 19-stej dn. 8 bm. wezwano Pogotowie Ratunkowe do prostytutki Zofji Olszewskiej która będąc w stanie zupełnego pijaństwa leżała na chodniku przy ul. Miodowej. Wymieniona została zabrana na Pogotowie.

Straszny wypadek na półkolonjach letnich.

W dniu wczorajszym zawezwano pogotowie ratunkowe do półkolonji w Cichym Kąciku, gdzie 6-letni chłopczyk wpadł do dołu po wykarczowanym pniu drzewnym. Ziemia obsunęła się i przysypała dziecko. Nieszczęśliwego chłopca przewieziono do szpitala żydowskiego.

Straszna śmierć 3-ch dziewcząt.

Trzy dziewczyny pochodzące z Górnego Śląska wyjechały na roboty rolne na Śląsk Dolny. Pracę znalazły we dworze Scheidewinkel pod Nową Rudą. Kładąc się napaliły w piecu i podczas snu uległy zaczadzeniu. Gdy nie przyszły do rannej pracy otwarto ich komórkę i dwie z nich znaleziono zaczadzone na śmierć, trzecią zaś dającą słabe oznaki życia odstawiono do lecznicy Knapszaftowej w Nowej Rudzie. Mimo zabiegów lekarskich również trzecia ofiara tragicznego wypadku wyzionęła ducha.

Szajka włamywaczy przed sądem w Krakowie

Wczoraj przed trybunałem Sądu Okręgowego w Krakowie odbyła się rozprawa o szereg kradzieży na kwotę zł. 8.000 Na ławie oskarżonych zasiadł Mieczysław Stasik lat 23, Juljan Kornbluth lat 23, Herman Felczer l. 23 oraz Zygmunt Felczer l. 38 jako paser. W lutym b. r. szajka złodziei włamała się do mieszkania dr. E. Markusa oraz do mieszkania Oskara Naglera (Zamojskiego) skradła srebrne naczynia stołowe futro i różne drobiazgi, wart. 8.000 zł. Stasik i Kornbluth przyznali się do kradzieży Herman Felczer do winy się nie przyznał. Zygmunt Felczer kategorycznie zaprzeczył kupno kradzionych rzeczy.

Po przesłuchaniu świadków trybunał skazał Stasika i Kornblutha po 1 roku c. w. Felczerów uwolnił od winy i kary. Rozprawie przewodniczył S. O. dr Buratowski, oskarżał prok. Boryczko bronili uwolnionych adw. dr. Goldblatt i adw. Gross.

Buchalterka skazana za komunizm

Przed sędzią grodzkim dr. Partyką odbyła się wczoraj rozprawa przeciw Loli Marges lat 18, buchalterce oskarżonej o należenie do tajnej organizacji jacejki komunistycznej. Dnia 10 czerwca b. r. Marges została przytrzymana przez wywiadowcę P. P. w chwili naklejania afisza na ulicy o treści antypaństwowej i podczas osobistej rewizji znaleziono przy niej ulotki oraz gazety komunistyczne. Przy rewizji dokonanej w jej mieszkaniu znaleziono rozmaite ulotki, gazety, afisze komunistyczne oraz farby i pendzle które dały niezbite dowody jej winy. Marges do winy się nie przyznała twierdząc, że to wszystko otrzymała od znajomej nie wiedząc w cale o treści ulotek. Sędzia nie dał wiary oskarżonej i skazał ją na 2 i pół miesiąca więzienia, zawieszając jej karę na przeciąg lat 3.

Bronił adw. dr. Hollaender

Zamach morderczy piekarza na posterunkowego

Wczoraj rano doszło we Lwowie do gwałtownej wymiany zdań między właścicielem piekarni Apolinarym Świtalskim, a jego rozwoziciele pieczywa Michałem Sawerem.

Spór powstał z tego powodu że Świtalski wypowiedział Sawerowi posadę i wypłacił mu jego należność. Sawer nie chciał posady opuścić, a w dodatku groził Świtalskiemu. Właściciel piekarni udał się po pomoc do Posterunku P.P., który wydelegował na miejsce posterunkowego Pruchnickiego.

Gdy Pruchnicki wchodził na podwórze realności przy ul. Stebelińskich 21, napotkał tam Sawera, którego wezwał do okazania legitymacji. W odpowiedzi na to Sawer dobył rewolweru i strzelił trzykrotnie do posterunkowego. Na szczęście strzały chybiły. Posterunkowy cofnął się za parkan i ze swej strony oddał do Sawera trzy strzały, które również chybiły. Ostatecznie przybył z pomocą posterunkowemu przod. Jóźwin, post. Rogała. Sawer poddał się i wręczył policji rewolwer.

Wczoraj w południe Sawera odstawiono do sędziego śledczego. Będzie on odpowiadał za usiłowany zamach morderczy na osobie funkcjonarjusza w służbie.

Straszne samobójstwo robotnicy maltretowanej przez narzeczonego

Wczoraj rozegrała się w domu przy ul. Kubasiewieza 5 we Lwowie ponura tragedja.

Zamieszkała w tym domu Helena Stabełkówna, skoczyła z 2 piętra w zamiarze samobójczym na bruk i poniosła śmierć na miejscu.

Na miejsce wypadku przybyło Pogotowie ratunkowe, a lekarz stwierdził śmierć desperatki.

Tło tego strasznego wypadku jest następujące:

W domu przy ul. Kubasiewicza 5, u dozorczyni, mieszkała od 9 miesięcy 25-letnia Helena Stabełkówna, robotnica, zajęta w piekarni Tabaczyńskiego wraz ze swym narzeczonym, czeladnikiem piekarskim.

Stabełkówna mieszkając ze swym narzeczonym, liczyła na to, że on wkrótce się z nią ożeni, to też już obecnie prowadziła z nim wspólne gospodarstwo. Narzeczony jej, człowiek gwałtownego usposobienia, a przytem nałogowy pijak, wywoływał często awantury, a niejednokrotnie bił ją i maltretował.

Wczoraj rano narzeczony Stabełkówny powrócił pijany do domu i zażądał od swej narzeczonej 500 zł. Stabełkówna nie chcąc doprowadzić do większej awantury, udała się z narzeczonym do M. K. O., podjęła ze swych oszczędności większą kwotę i wręczyła ją narzeczonemu, a sama wróciła do domu.

O godz. 1 powrócił narzeczony Stabełkówny do domu zupełnie pijany i począł się awanturować, przyczem narzeczoną kilkakrotnie uderzył. Wówcza Stabełkówna zagroziła mu, że jeśli nie przestanie jej bić popełni samobójstwo. Gdy groźbą tą nic nie wskórała, zrozpaczona wybiegła z mieszkania na 2 piętro i zanim ktoś spostrzegł, przeszła balustradę i z przeraźliwem krzykiem wyskoczyła na bruk. Momentalnie zbiegli się domownicy lecz wszelka pomoc okazała się bezskuteczna.

Zwłoki samobójczyni, na polecenie lekarza, odstawiono do Instytutu medycyny sądowej.

Zgwałcił i zaraził 7-letnią dziewczynkę

W Łodzi władze policyjne na skutek zameldowania rodziców, aresztowały 15-letniego Wacława Pasiaka zamieszkałego przy ul. Mazowieckiej 7, pod zarzutem zniewolenia 7-letniej córki sąsiada Heleny K., oraz zarażenia jej chorobą weneryczną.

Pasiak zniewolił dziewczynę, następnie powtarzał swe manipulacje, wyprowadzając ją w pole lub na strych, przyczem groził jej pobiciem, co wstrzymywałoją do przyznania się rodzicom.

Dopiero z powodu choroby matka zwróciła uwagę na niezwykłe zachowanie się dziewczyny, która pod naciskiem wyznała swe przejścia.

Młodego zwyrodnialca osadzono w więzieniu do dyspozycji władz śledczych.

Krwawy pojedynek na noże.

Na tle porachunków osobistych doszło w Bydgoszczy pomiędzy Piotrem Mikulskim a 25-letnim Walterem Haakiem do krwawego starcia. Przeciwnicy użyli w swej bójce noży. Na placu boju pozostał śmiertelnie poraniony Haak. Zanim na miejsce przybyło zaalarmowane pogotowie lekarskie Haak wyzionął ducha. Zwłoki przewieziono do bydgoskiej kostnicy miejskiej. Mikulskiego aresztowano i osadzono w więzieniu sądowem w Bydgoszczy.

Komornik obciął kawałek domu

W Łodzi zdarzyła się niezwykła historja.

Toczył się tam spór o część gruntu, na którym stoi dom. Sąd nakazał zwrot spornego kawałka przez właściciela domu.

Na podstawie wyroku komornik przybył do spornego domu i kazał brygadzie robotników, którą z sobą sprowadził „obciąć“ dom o łokieć i osiemnaście cal

Oczywista, iż dla komornika i dla robotników żadnej roli nie odgrywał fakt, że domu nie można krajać jak serca. Przez obcięcie domu rozpoczęła się demolowanie mieszkań.

Rozpoczęło się ono i byłoby doprowadzone do końca, gdyby nie interwencja inż. magisttackiego, który uprosił komornika o wstrzymanie tej dalszej niesamowitej egzekucji.

Krwawy napad bandycki na wędliniarnię.

Do składu spożywczego p. Stanisława Błaszczyka we wsi Grodzisko powiatu tureckiego wszedł nieznany osobnik, żądając wędlin i bułek. Obecna w składzie p. Błaszczykowa odważyła żądaną ilość towaru i podała nieznajomemu, odbierając pieniądze. Gdy Błaszczykowa odwróciła na chwilę uwagę, odebrała od nieznajomego kilka ciosów małym toporkiem i zalana krwią upadła na podłogę. Zuchwały bandyta wtenczas doskoczył do lady bufetowej i skradłszy około 40 zł. zbiegł. Zaalarmowana policja zarządziła obławę i aresztowała dwóch podejrzanych osobników.

Błaszczykową w stanie groźnym przewieziono do szpitala.

Tajemniczy duch w kościele

W miasteczku Rychwał w powiecie konińskim wydarzyła się niezwykła sensacja. Kościelny miejscowej parafji, wchodząc rano do zakrystji, cofnął się przestraszony i wybiegłszy na ulicę począł krzyczeć, iż w kościele znajduje się duch. Zawezwany proboszcz stwierdził, że w zakrystji śpi starsza kobieta ubrana w szaty liturgiczne. Była to 36-letnia Władysława Czajka, chora umysłowo żebraczka. W dzień ukryła się ona w kościele, a następnie włożyła na siebie szaty kościelne. Nieszczęśliwą zaopiekowały się władze.

Ucieczka groźnego bandyty.

Miejscowość Oszmiany poruszona została niecodziennem zdarzeniem. Z więzienia tutejszego zbiegł niebezpieczny bandyta, Edward Zawadzki.

W ostatnich czasach Zawadzki dokonał zuchwałego napadu rabunkowego oraz włamania, z którego uniósł łup w postaci 1000 dolarów, a prócz tego miał na sumieniu szereg mniejszych sprawek. Policja aresztowała go z wielkim trudem i jako niebezpiecznego, osadziła w więzieniu w oddzielnej celi.

Zawadzki, mistrz od włamań, poradził sobie. Wyłamał kawał podłogi, rękami wykopał otwór pod fundamentami i tędy wyszedł na wolność.

Gdy ucieczkę spostrzeżono, było już za późno. Slady zbiega zatarły się.

Zamordowanie akademika.

W okolicach Chodzieży znaleziono szkielet człowieka, w którym rozpoznano zaginionego przed 9 laty studenta uniwersytetu poznańskiego Sobańskiego.

Sobański przed 9 laty wyjechał w okolicę Chodzieży z większą sumą pieniędzy i więcej z podróży tej nie wrócił. Jak wynika z przeprowadzonego dochodzenia Sobański został zamordowany. Dalsze śledztwo trwa.

Samobójstwo lekarza.

W nocy z soboty na niedzielę popełnił samobójstwo przez zażycie trucizny lekarz powiatowy dr Jan Zakrzewski, kawaler, lat 34 liczący. W niedzielę rano służąca, nie mogąc się dostać do mieszkania, celem jak zwykle robienia porządków, gdy pukanie wydawało jej się za długie, zażądała interwencji policji, która o g. 11 rano otworzyła drzwi przemocą. Denata znaleziono w łożku nawznak leżącego, nakrytego kołdrą. Dr. Zakrzewski zostawił kartkę lakonicznej treści: „Popełniłem samobójstwo“.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2**